

Tadeusz Skoczek

Spacer po miejscach, których już nie ma

Niepodległość i Pamięć 22/4 (52), 457-461

2015

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

przetrwiała na Podlasiu, podobnie, jak wiele innych rodzin przetrwało mimo uchodźstwa i tułaczki w różnych rejonach wschodniej Polski. Przetrwali dzięki nadziei, która nawet w najtrudniejszych chwilach odsłania przed człowiekiem nowe możliwości tak, jak przesuwający się przed oczami wędrowcy hory-

zont odsłania coraz to nowe cele wędrówki.

Regina Madej-Janiszek

Barbara Goralczuk, *Nadzieja aż po horyzont*, Wydawca Barbara Goralczuk, Bielsk Podlaski 2015, s. 235.

Spacer po miejscach, których już nie ma

Spacerownik po żydowskiej Warszawie, książka dwójki znanych warsawianistów powinna robić furorę na rynku wydawniczym. I zapewne robi, o czym świadczy ilość internetowych ogłoszeń proponujących kupno tej książki. Nie można jednak dostrzec recenzji.

Możliwe, że recenzentów deprymuje podejrzenie o omawianie przewodnika, a więc pisanie niegodne wielkich piór. Zajęcie to niezbyt chwalebne jest zapewne dla autorów uważających się za poważnych recenzentów. Możliwe, że odstrasza wydawca, Agora, bo chyba nie współwydawca – Muzeum Historii Żydów Polskich „Polin”. Może wielu przerasta też temat: trudny, drażliwy i tragiczny.

Jedyne znane omówienie ukazało się na łamach „Gazety Wyborczej”. Tomasz Urzykowski pisze: „Wydany właśnie *Spacerownik po żydowskiej Warszawie* nie jest

kolejną książką o Zagładzie, która 70 lat temu unicestwiła opisany tutaj świat. To opowieść o kipiącym energią mieście. Czyta się ją tak, jakby Warszawa Kronenberga, Zamenhofa, Korczaka, Singera wciąż istniała” („Gazeta Wyborcza” 3 października 2014). Możemy też zapoznawać się z oficjalnymi materiałami prasowymi wydawcy: „Nie wiercie równym jak klocki peerelowskim blokom, wspinającym się w górę nowiutkim wieżowcom, gładkim makijażom starych kamienic. Nie wiercie ulicom, które dziś biegną w zastanym porządku. Szukajcie raczej tych, które kończą się nagle, jak urwane wpół zdania. Jak je odczytać? Sięgnijcie po spacerownik autorstwa dwóch warsawianistów – dziennikarza «Gazety Wyborczej» Jerzego S. Majewskiego i Jarosława Zielińskiego z pisma «Stolica»”.

Możliwe też, że trudność ewentualnym komentatorom sprawia

niezrozumiała decyzja wydawców połączenia w jednym tytule, w jednym wolumenie, dwóch różnych materii, dwóch odrębnych tekstów. Jarosław Zieliński napisał *Przewodnik po żydowskiej Warszawie* kompetentne kompendium wiedzy o ludziach, którzy tworzyli żydowską i polską kulturę do czasu okupacji niemieckiej i o miejscach, w których żyli, pracowali odpoczywali... Jerzy S. Majewski, we właściwym *Spacerowniku po żydowskiej Warszawie*, omawia krok po kroku, ulica po ulicy, dom po domu obiekty kultury materialnej, miejsca zamieszkania ważnych osobistości, ale też ludzi zwyczajnych: rzemieślników, kupców, wspomina także o „domach uciech”, opisuje kawiarnie i restauracje, przedstawia też skrupulatnie topografię Warszawy dziewiętnastowiecznej i tej z początków XX wieku. Rozdział Majewskiego rozpoczyna mapa przedstawiająca wybrane miejsca związane z warszawskimi Żydami, omawiane na dalszych stronach. Zaznaczanie miejsc, które znajdziemy w tekście opisowym jest znanym z licznych przewodników pomysłem, znakomitym uzupełnieniem pozwalającym uzmysłowić współczesnemu czytelnikowi położenie obiektów historycznych rzuconych na współczesną siatkę ulic.

Obie części książki mają jedynie wspólną oprawę graficzną, treść

rozpadającą się na dwie odrębne pozycje musimy omówić osobno. Projekt graficzny autorstwa Magdaleny Mamajek-Mich pozwala na początek zapoznać się z ikonografią. Każda część, każdy rozdział ma starannie i odrębnie zaprojektowane karty tytułowe. Ich spis znajduje się na końcu książki, ale podpisy pod poszczególными fotografiami zamieszczone są bezpośrednio na kartach książki. Te fotografie stanowią odrębną narrację, pozwalają na początek zagłębić się w konsumowaniu ich treści.

Idea spacerowników Agory jest taka, że można je czytać na różne sposoby. Można przykładowo, na początku oglądać reprodukcje, zapoznawać się z podpisami. Można na wrywki czytać opisy porządkowane do tych reprodukcji. Można wreszcie wybierać sobie do czytania poszczególne rozdziały wyodrębnione osobnymi kolorami.

Tradycyjnie przyzwyczajony czytelnik zacznie od wstępu. Właściwie od dwóch wstępów. Wprawdzie w spisie treści podaje wydawca jeden tylko tytuł, *Centrum świata i dalej*, nie podając autora tego tekstu, a jest nim nestor polskich literatów Józef Hen (właściwie Józef Henryk Cukier), wybitny polski reportażysta, pisarz, dramaturg, autor scenariuszy filmowych i reżyser, twórca na wskroś warszawski, żydowski i polski. Jego tom wspomnień

Nowolipie (1991) był w naszej literaturze jednym z pierwszych akcentów przywracających pamięć o dawnej dzielnicy żydowskiej. Warto jeszcze przypomnieć, że Cukier-Hen debiutował, jako dziesięcioletni chłopiec, u Janusza Korczaka w „Małym Przeglądzie”. Wybór wydawcy jest zatem celny i słuszny. Zwłaszcza, jeśli zapoznamy się z tak wzruszającym wspomnieniem, oto fragment:

„Wyjdę z bramy – eleganckiej, wyłożonej żółtymi kafelkami, spojrzę na lewo: chodnik, doprowadzi mnie do Żelaznej, do szpitala położniczego św. Zofii (nieżydowski – przetrwał). Naprzeciw po stronie parzystej, wędliniarnia pana Warmana (nie ma już dziś takich wędlin), dalej Smocza, w którą skręca tramwaj zero. Zwrócę się na prawo: skład apteczny pana Frankensteina, «dystrybucja», w której kupowało się zeszyty, atrament, stalówki krzyżówki, gumkę myszkę i klej zwany gumą arabską. A naprzeciw duży sklep spożywczy pana Hochgelertnera, w którym wysłana po zakupy służąca nie płaciła, pan Hochgelertner wpisywał zakupy do książeczki i raz na tydzień przedstawiał rachunek mamie”(s. 2).

Cały ten wstęp jest jednym wzruszającym i nostalgicznym wspomnieniem. Czyż warto opuszczać wstępy?

Autorką drugiego wstępu jest dr Hanna Węgrzynek z Muzeum

Historii Żydów. Dowiadujemy się od niej rzeczy ważnych i koniecznie wartych zapamiętania przed lekturą zasadniczych części:

„Żydzi już w XIX wieku stanowili znaczącą część mieszkańców miasta (21 proc. W 1815, a 33 proc. w 1864 roku). Wówczas ukształtowała się Dzielnica Północna, gdzie mieszkali najliczniej, chociaż osiedlali się na terenie całego miasta. Warszawa stała się jednym z najważniejszych punktów na mapie diasporry żydowskiej na świecie, centrum jej życia religijnego, kulturalnego i politycznego. Żydzi przyczynili się też do rozwoju miasta. Byli to znani przemysłowcy i fabrykanci, bankierzy i kupcy, a jednocześnie mecenasami kultury i nauki, mający swój udział w powstaniu instytucji tak ważnych, jak Filharmonia czy Politechnika” (s. 4). Warto czytać wstępy, aby mieć wiedzę podstawową do lektury kolejnych rozdziałów.

Warto obie części książki czytać niezależnie od siebie, warto też podążać za myślą ich autorów, *in statu nascendi*, tak jak one powstawały w trakcie tworzenia. Lektura inna jest niezwykle utrudniona, nie ma bowiem ta książka indeksu. Zamieszono na końcu bibliografię, ale jest ona niestety mało przydatna przy lekturze. Szkoda, bo autorzy są wybitnymi znawcami tematu, erudycja ich objawia się w każdym

tekście, na każdej stronie. Cytują prasę, powołują się na wspomnienia, cytują książki. Bez dokładnego podania źródeł. Podążać śladem ich lektur jednak nie można, a jeśli mamy dużo cierpliwości i samozaparcie to zajmie nam poszukiwanie literatury przedmiotu sporo czasu. Szkoda.

Przykładowo, *pro domo sua*, aby wyszukać odnośniki do więzienia na Pawiaku należałoby chyba wcześniej przeczytać całą książkę. Oczywiście można szukać „po ulicach”. Ale spis treści jest w tej materii zupełnie nieprzydatny. Bo cóż nam mówią tytuły rozdziałów: „Szmoncesy i Szekspir”, „Żeby pamiętać”, czy „Pomóż, a tobie pomogą” w części J. Zielińskiego. Podobnie jak u J. S. Majewskiego: „Jak Kazik wyprowadził bojowców”, „Gęsi palce lizać” czy „Tragedia modelki”. Tytuły te mogą jedynie zaciekawić, zachęcić do zapoznania się z treścią, sprawdzenia, co się za tymi enigmatycznymi stwierdzeniami kryje. Szukając informacji o Pawiaku nie znajdziemy ich w rozdziale „Mordercy i dybuki” z podtytułem zaznaczonym wyłącznie na stronie 339: „Pawia, Kacza, Mławska”. Rozdział ten ilustrowany jest archiwalnym zdjęciem przedstawiającym płonące getto u wylotu Pawiej do Okopowej, miejsce nieznane na topografii pookupacyjnej. Więzienie mające bardzo złą sławę podczas II wojny światowej znajdziemy

w rozdziale: „I była miłość”, z podtytułem „Dzielna”. Nad tytułem reprodukowane jest zdjęcie uśmiechniętych kobiet, w spisie znajdujemy opis: „Młode kobiety na ulicy w getcie”. Dziwne.

Zacytujmy opis „nieruchomości” zlokalizowanej przy Dzielnej 24/26: „Nazwa „Pawiak” już w czasach carskich budziła grozę. Potężny gmach więzienia, ciągnący się pomiędzy Pawią a Dzielną zaczęto budować zgodnie z projektem Henryka Marconiego, jeszcze przed wybuchem powstania listopadowego. Ukończono go już po powstaniu, w dobie tzw. nocy paskiewiczowskiej. Po upadku powstania styczniowego (1864) Pawiak stał się więzieniem politycznym zarówno dla mężczyzn, jak i dla kobiet. Więzono tu powstańców, członków Rządu Narodowego. Początkowo wokół więzienia zabudowa nie była gęsta. Dopiero u schyłku XIX wieku ponury gmach więzienny szczelnie otoczyły wielopiętrowe kamienice. Przez zakratowane okienka w niebo patrzyli więźniowie tutaj działacze narodowi, ludowi i robotniczy, a od czasu rewolucji 1905 – także rewolucjoniści. Po odzyskaniu przez Polskę niepodległości Pawiak pozostał więzieniem śledczym, kryminalnym i politycznym”.

Tyle historii. Najgorszy okres miał dla więzionych tu nieszczęśników nadejść z chwilą przejścia Pawiaka przez okupanta niemieckiego.

J. S. Majewski pisze: „Jednak najczarniejszy okres przypadł na lata okupacji, gdy Pawiak stał się największym niemieckim więzieniem w całym Generalnym Gubernatorstwie. W marcu 1940 stał się więzieniem śledczym Policji Bezpieczeństwa i Służby Bezpieczeństwa Dystryktu Warszawskiego. Przez Pawiak przeszło ok. 100 tys. osób, z tego 37 tys. zostało zamordowanych w egzekucjach, zmarło w celach lub podczas przesłuchań w siedzibie gestapo w al. Szucha. Większość więźniów stanowiła ludność polska, m.in. zatrzymana podczas ulicznych łapanek (...). Likwidację więzienia Niemcy prowadzili niedługo przed wybuchem powstania warszaw-

skiego. Ostatni transport więźniów do obozów koncentracyjnych w Niemczech odbył się 30 lipca 1944, a egzekucji pozostałych osadzonych Niemcy dokonywali tu jeszcze w czasie powstania warszawskiego”.

Od 28 listopada 1965 roku działa w pozostałości dawnych murów Muzeum Więzienia Pawiak, oddział Muzeum Niepodległości. Działa już pięćdziesiąt lat.

Tadeusz Skoczek

Jarosław Zieliński, Jerzy S. Majewski, *Spacerownik po żydowskiej Warszawie*, Agora SA, Muzeum Historii Żydów Polskich, Warszawa 2014, ss. 440.

Biografie niezwykle

Bohaterowie Państwa Podziemnego – jak ich znałem, to niezwykła i bardzo interesująca publikacja Stefana Korbońskiego. Zawiera nietypowe zestawienie biografii bohaterów z czasów okupacji niemieckiej, twórców polskiej administracji podziemnej, żołnierzy ruchu zbrojnego oporu. Wymieńmy ich, cytując nazwy poszczególnych rozdziałów: Marszałek Sejmu Maciej Rataj, Generał Michał Karaszewicz-Tokarzewski, Generał Stefan Rowecki, Generał Tadeusz Pełczyński, Konrad

i Halina Bogaccy, Major Janina Karasiówna, Cyryl Ratajski, Jerzy Michalewski, Jan Piekałkiewicz, Jan Stanisław Jankowski, Generał Tadeusz Bór-Komorowski, Kazimierz Pużak, Tomasz Arciszewski, Kazimierz Bagiński, Witold Rościszewski, Franciszek Kamiński, Marian Gieysztor, Stanisław Dubois, Leszek Raabe, Zofia Kossak-Szczucka, Aniela Urbanowicz, Zofia Korbońska, Stanisław Kauzik, Stanisław Lorentz, Jerzy Stankiewicz, Jerzy Lerski, Jan Karski, Jan Nowak, Generał Leopold Okulicki,